

Cena numeru 10 groszy.

OPLATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM.

EXPRESS

WIECZORNY ILUSTROWANY.



**Czytacie
„WIECZÓR ŁÓDZKI”**

wychodzi codziennie
o godz. 6-ej wiecz.

Cena 10 groszy

Rok VII. | ŁÓDŹ CZWARTEK, 31 PAŹDZIERNIKA 1929.

NR. 302

Gazeciarz u Prezydenta Rzplitej

**Najwyższy dostojnik Państwa zakupił
obraz 11-letniego artysty-malarza z Pińska
Nechemja Czesler ma otwartą drogę
do kariery artystycznej**

Warszawski korespondent „Expressu” (B) telefonuje:

Wczoraj popołudniu na Zamku królewskim w Warszawie zjawił się kilkunastoletni skromnie, lecz czysto ubrany chłopczyk. Woźni, którzy zapytali go o cel wizyty, odpowiedzieli:

— Nechemja Czesler. Jestem z Pińska.

SZUKAM TUTAJ P. PREZYDENTA RZECZYPOSPOLITEJ.

Dostałem wezwanie za pośrednictwem starostwa pińskiego, żeby tu przyjechać do p. Prezydenta.

Malcem zaopiekowała się kancelaria cywilna i po upływie pół godziny wprowadzony został Nechemja Czesler do p. Prezydenta Rzeczypospolitej. Po upływie dalszej pół godziny niezwykle gość opuścił Zamek.

ŚCISKAJĄC W REKU TRZY BANKNOTY 100-ZŁOTOWE.

Czerwony ze wzruszenia jak burak, chłopczyzna nie mógł wymówić ani słowa. Szczegóły tej

NIEZWYKŁEJ AUDJENCJI przedstawiają się następująco: Nechemja Czesler liczy lat 11 zaledwie, a utrzymuje już w Pińsku matkę wdowę i trzy młode siostry, zajmując się zaś **SPRZEDAWANIEM GAZET NA ULICACH TEGO MIASTA.**

Ukończył on szkołę powszechną i w wolnych chwilach od zajęć zajmował się rysunkami. Pociągali go zwłaszcza portrety i sceny batalistyczne. W Pińsku, gdzie zaciolana ludność źle patrzy na tego rodzaju sztukę, mówiono o zapalonych artystycznych Czeslera zgryźliwie. Niczem niezrażony jednak chłopak

MALOWAŁ DALEJ WOJAKÓW, czerpiąc natchnienie przeważnie z wy-

dawnictw obrazkowych.

Przed trzema tygodniami ukończył wielką kompozycję malarską, przedstawiającą

TRIUMF PUŁASKIEGO W AMERYCE. Obrazem zainteresował się wojewoda poleski p. Krahalski, albowiem chłopak wystawił obraz swój przed budką z gazetami na sprzedaż, przechodzący zaś wojewoda zwrócił nań uwagę.

Zdecydował się on

NABYĆ ARCYDZIEŁO I PRZESŁAĆ JE POCZTA NA RĘCĘ P. PREZYDENTA RZECZYPOSPOLITEJ, który okazał niezwykle zainteresowanie młodym pińszczaninem. Po 10 dniach Czesler wezwany został do miejscowego starostwa, gdzie **DANO MU BILET DRUGIEJ KLASY** — no, a dalszy ciąg rozegrał się wczoraj na Zamku. P. Prezydent Rzeczypospolitej postanowił umieścić Nechemję Czeslera

W WARSZAWSKIEJ SZKOLE SZTUK PIĘKNYCH,

a tymczasem polecił wypłacić z własnych funduszy 300 zł. Czeslerowi jako honorarium za obraz, który **P. PREZYDENT POSTANOWIŁ ZATRZYMAĆ DLA SIEBIE.**

Zastrzeliła męża-porucznika poczem w oczach policji popełniła samobójstwo

GDYNIA, 31 października.

W domu oficerskim, przylegającym do koszar marynarki wojennej w Gdyni, rozegrała się wczoraj tragedia małżeńska. Między innymi mieszkał w domu tym por. Tadeusz Karge z żoną Apolonią. Między małżonkami dochodziło często do scen z powodu chorobliwej zazdrości p. Apolonii o męża. Wczoraj wieczerem pani porucznikowa po sprzeczce

z mężem chwyciła za rewolwer i **ZACZĘŁA STRZELAĆ DO MĘŻA NA OŚLEP.**

Oficer trafiony został dwukrotnie, mianowicie w lewą dłoń i w lewe ramię, kiedy począł jednak uciekać, żona strzeliła do niego jeszcze trzy razy. Jedną z tych kul trafiła oficera w plecy i **UGRZEZŁA W PŁUCACH.**

Po wystrzeleniu wszystkich nabojów

wróciła do pokoju, który nie chciała otworzyć nawet po przybyciu policji. Kiedy policjanci przystąpili do wylamywania drzwi, porucznikowa otworzyła im sama i w oczach wbiegającej policji **STRZELIŁA SOBIE Z REWOLWERU W SKRÓŃ,**

ponosząc śmierć na miejscu. Stan zdrowia por. Karga jest beznadziejny.

Wstrząsające samobójstwo w domu przy ul. Piotrkowskiej 62

ŁÓDŹ, 31 października.

Dziś o godzinie 6-ej rano dom przy ulicy Piotrkowskiej 62 był terenem wstrząsającego samobójstwa.

W kamienicy tej na czwartym piętrze zajmowała skromne mieszkanie Józefa Bieńkowska, której mąż w grudniu ub. roku zmarł na gruźlicę.

Bieńkowska nie mogła się pogodzić z tym ciosem. Już w kilka tygodni po śmierci męża usiłowała popełnić samobójstwo, lecz w ostatniej chwili uratowała ją jedna z sąsiadek.

Bieńkowska wkrótce potem otrzymała jakąś pracę i zarabiała na skromne utrzymanie, pogodziła się jakoś z losem. Przeszedł jakiś czas.

Wczoraj rano Bieńkowska udała się do jednej z sąsiadek, której pozostawiła klucze od swego mieszkania.

— Wróć pewno późno wieczorem — rzekła.

**Arabskie
weksle
zdykontowane
w banku
przez 3 łódzkie firmy**

Warszawski korespondent „Expressu” (B) telefonuje:

Do jednego z większych banków warszawskich wpłynął do dyskonta portfel weksli arabskich, wystawionych na zamówienia, wykonane przez **TRZY ŁÓDZKIE FIRMY WŁÓKIENNICZE.**

Weksle pochodzą od kupców syryjskich z Damaszku i opiewają na łączną sumę 20.000 funtów szterlingów.

Dwa olbrzymie powietrzne budują dla prywatnej komunikacji Stany Zjednoczone

New York, 31 października.
(Telegram wł. „Expressu”).

Dyrektor towarzystwa budowy zepelinów w Ameryce udzielił w dniu wczorajszym większego wyświadczenia prasie, z którego wynika, że towarzystwo jego przystąpi w najbliższym okre-

sie czasu do budowy dwóch potężnych okrętów powietrznych dla uruchomienia stałej komunikacji między Stanami a Filipinami. Olbrzymie te, dla których będą budowane dwa potężne hangary, będą w stanie unieść 10 tonn pocztu i ładunku oraz 80 osób.

— Czy pójdzie pan w płatek na grób męża? — spytała ją sąsiadka. — Może razem wybierzemy się na cmentarz.

— Ja już na Wszystkich Świętych nie będę potrzebowała chodzić na cmentarz — odpowiedziała jej z dziwnym uśmiechem Bieńkowska.

Powiedziałwszy to, zniknęła za drzwiami.

Wróciła do domu bardzo późno i, jak dziś ustalono przez całą noc nie zmrzyla oka.

O godzinie 6-ej nad ranem, gdy cała kamienica była jeszcze pogrążona we śnie, Bieńkowska otworzyła okno swego mieszkania na 4-em piętrze i wyskoczyła na podwórze.

Lomot upadającego ciała usłyszał dozorca. Gdy wybiegł na podwórze, ujrzał Bieńkowską, leżącą na ziemi w kałuży krwi. Była ona już nieprzytomna i po kilku chwilach zakończyła życie.

Przybyły lekarz pogotowia stwierdził zgon.

Zwłoki samobójczyni zabezpieczono na miejscu do zejścia władz.



Dziś i dni następnych!

Sztandarowe arcydzieło najnowszej produkcji
słynnej wytwórni Metro-Goldwyn-Mayer
Cud techniki filmowej

Gigantyczny arcywzrost ducha ludzkiego, reżyserji kapitalnego Clarence Brown. — Fascynująca dramatyczna inscenizacja największego w dziejach ludzkości
pochodu nędzy, żądz, namiętności i szaleństwa. —

Wzruszająca i genialna kreacja niekoronowanej królowej ekranu

Wspaniała ilustracja muzyczna wielkiej orkiestry symfonicznej pod dyrykcją A. CZUDNOWSKIEGO. — Początek seansów o godz. 4-ej
po pol. w sob., niedz. i święta od 12-ej w pol. ostatniego o godz. 10-ej wiecz. — Ceny miejsc
godz. 12-ej do 3-ej po pol. wszystkie miejsca po 50 groszy i 1 zł. — Bilety ulgowe nieważne!

„ZŁOTE PIEKŁO“ DOLORES DEL RIO

EGO. — Początek seansów o godz. 4-ej
pierwszy seans od 1 zł., niedz. i święta od
3-go listopada.

Wywiad z księżniczką Marią przyszłą królową włoską

Córka króla belgijskiego kocha się w muzyce
i pracuje społecznie w Brukseli.

„Excelsior“ podaje ciekawą rozmowę swego współpracownika z młodą księżniczką belgijską, która przed kilku dniami zaręczyła się z księciem Umberto, włoskim następcą tronu.

Współpracownika przyjęto w królewskim pałacu pod Brukselą. Przyjęła go przede wszystkim sama królowa, która, zapowiadawszy natychmiastowe przybycie księżniczki, oświadczyła: „Młode dziewczęta nie zawsze zdradzają, do czego mają zdolności i zamiłowanie, jednak co do swej córki mogę powiedzieć, że ma szczególne zamiłowanie do muzyki i że studium nad nią poświęca najwięcej czasu”.

Przy tych słowach do salonu weszła księżniczka Maria-Jose. Niewątpliwie, gdyby audjencja miała miejsce pod nieobecność królowej, księżniczka nie mówiłaby o sobie z taką łatwością. Jednak uśmiech królowej najwłaściwiej zaświadczają o rozmowie. Księżniczka z niezwykłą szczerością i prostotą mówiła:

— Matka moja myśli, że młoda kobieta sama powinna troszczyć się o swe dzieci. Dlatego właśnie słuchałam specjalnych kursów przy szkole centralnej służby społecznej w Brukseli.

Tak jest — dodała królowa z uśmiechem, — myślę oprócz tego, że każda dziewczyna, każda kobieta powinna gruntownie znać jakiś zawód, rozwijać zdolności, jakie posiada, zanim zaczną ich używać, zanim będzie potrzebowała zarabiać na życie.

Pogląd ten ciekawsz, że Maria-Jose jest księżniczką krwi, jedynaczką i zostanie z czasem królową włoską, jako małżonka następcy tronu.

Świat interesuje się młodą księżniczką, która z chwilą najazdu Niemiec na Belgię została wysłana do Anglii. Miała wtedy lat siedem. Obecnie jest to dorosła panna o manierach wyjątkowo skromnych, niemal bojaźliwa. Odziedziczyła po ojcu wysoki wzrost, ma duże niebieskie oczy, włosy zaś, które swego czasu osłaniały twarz, dziś są krótko obcięte.

Po paru chwilach królowa z księżniczką wyszły do parku, gdzie wszyscy siedli na wygodnej ławce. Podczas gdy królowa rozmawiała z sekretarzem poselstwa francuskiego w Brukseli, przedstawicielem „Excelsiora” rozmawiał z księżniczką.

— Wiem, że wasza wysokość specjalizuje się w muzyce.

— Tak jest, słuchałam specjalnych kursów wyższych. Grupa muzyków i profesorów ustaliła tam program muzyczny dla tych uczni, którzy chcą zostać zawodowcami. Wykłady z harmonii i kompozycji mieliśmy bardzo trudne. Niemal do ostatka studiowałam wyłącznie fortepian. Obecnie zaś zaczęłam grać na wiolonczeli.

— Wiolonczela? — zdziwił się dziennikarz — wszyscy muzycy wiedzą, jak trudno jest grać na tym instrumencie.

— Nie jest to wcale tak trudne, jak skrzypce — odpowiedziała księżniczka, zwracając się do królowej.

Wtedy dopiero dziennikarz przypomniał sobie, że królowa belgijska gra znakomicie na skrzypcach i że nawet studiuje z wielkim artystą belgijskim Ysayem.

— Chociaż zajmuje się muzyką po cztery godziny dziennie, nie zapominam również o kursach w szkole dla młodych dziewcząt, w której wykłada ją przeważnie profesorowie uniwersytetu.

Na zapytanie, jakimi językami mówi księżniczka, dziennikarz otrzymał odpowiedź.

— Mówię, oczywiście po angielsku, gdyż nauczyłam się tego języka podczas pobytu w Anglii w czasie wojny. Prócz tego mówię po flamandzku, gdyż

jest to drugi język urzędowy Belgii i po włosku. Ubóstwiam język włoski. Pod koniec wojny spędziłam dwa lata w szkole we Florencji, a od tego czasu bardzo często wyjeżdżałam do Włoch.

— Opowiadano mi, że wasza wysokość robi świetne karykatury i że czasów szkolnych wykończyła szereg rysunków humorystycznych.

— Były to żarty dziecięce, za które nieraz otrzymywałam burlę.

Przechodząc do tego, co jest wykładane w szkole służby społecznej, księżniczka mówi:

— Mam tam wykłady, lecz najbardziej lubię wizyty w różnych zakładach i ochronkach, gdzie robotnice zostawiają swe dzieci na czas pracy. Tam właśnie pielęgnujemy dzieci, kapiemy je. Rzecz dziwna, nigdy nie lubiłam lalek, natomiast ubóstwiam dzieci!

Na to królowa oświadczyła: — Jestem zdania, że młoda dziewczyna winna być przygotowana do małżeństwa i to w ten sposób, by umieć opiekować się dziećmi.

Wychowanie fizyczne księżniczki było równie troskliwe, jak i wykształcenie. Jest to osoba silnie zahartowana. Lubi tenis, sportom oddaje się głównie w ciągu lata. Lubi też pływanie i nie raz, oszukując strażę nadbrzeżną, wypływała daleko na morze.

Niniejszym podajemy do wiadomości Sz. Publiczności, iż nasze kinematograficzne

APARATY DŹWIĘKOWE Western Electric

które najbardziej harmonijnie, czysto i subtelnie odtwarzają wszelkie dźwięki, śpiew i mowę są dotychczas na terenie Polski już zainstalowane lub w wykonaniu w następujących kinoteatrach:

Splendid — Warszawa
Światowid — Warszawa
Pałac — Lwów

Uciecha — Kraków
Splendid — Łódź

Western Electric Company Ltd
New-York, Londyn
oddział w Warszawie.

Miewolnictwo dzieci

w Stanach Zjednoczonych

Wstrząsające opisy życia setek tysięcy dzieci w sowietach każdego z nas przejmują zgrozą. Niktby się jednak nie spodziewał, że w kraju, który uważany za raj niedościgły — w St. Zjednoczonych — dzieciom powodzi się bardzo źle.

Okazuje się, mianowicie, że młodzi obywatele tego państwa, w wieku od lat 10 do 15, pracują na fermach po 9 do 14 godzin na dobę. Taką przynajmniej wiadomość podaje pewien przegląd rolniczy amerykański, wydawany przez „Biuro dzieci St. Zjednoczonych”.

Biuro to zbadało przeszło pół miliona dzieci z najróżniejszych okolic, kraju, badanie potwierdziło fakt, że większość tych dzieci pracuje na wsi u swych rodziców w ciągu całego dnia. Tak np. w stanie Colorado 85 procent ogółu dzieci pracuje dziennie od 9 do 14 godzin.

Pałac w szpitalu

urządził sobie b. szach perski

Były władca Persji, szach Achmed Kadżar, który, choć kilka lat temu musiał porzucić swój tron wskutek rewolucji, żył sobie bardzo wygodnie w Paryżu, obecnie zachorował bardzo poważnie i udał się na leczenie do szpitala amerykańskiego w Neuilly.

Pomimo choroby, były szach urządził sobie życie luksusowo i zupełnie w guście wschodnim. Wypełnił przeznaczony mu pokój najwspanialszymi dywanami wschodnimi, tak, że surowe, choć schludne sale szpitalne zmienił w pałac z baśni „Tysiąca i jednej nocy”.

Piękne inkrustowane meble i tajemnicze światła, błyszczące pomiędzy zasłonami, mieszają się z najnowocześniejszymi urządzeniami, do których należy doskonały odbiornik radiowy i nie mniej doskonały gramofon.

Były szach ma swój własny sztab

służbowy, swego adjutanta i swego sekretarza, a od zarządu szpitala domaga się, ażeby się nim opiekowały tylko najmłodsze i najładniejsze pielęgniarki.

Kiedy mu na to stan zdrowia pozwala, albo kiedy mu lekarze przepiszą, bierze kąpiel, zaperfumowaną olejkami najwytworniejszych róż i w tych warunkach życie szpitalne tak mu się podoba, że każdemu, kto chce słuchać, tłumaczy, iż on nie rozumie dlaczego ludzie miewają taki strach przed szpitalem, bo jemu tu całkiem dobrze, że nawet po wyzdrowieniu nie myśli się przeprowadzać gdzie indziej!...

Niestety, o tem wyzdrowieniu nie będzie można mówić. Były szach bowiem jest naprawdę chory, a choć lekarze nie tracą nadziei, jednakże przepowiadają, że leczenie go potrwa długo.

86 rekordów lotniczych

Ciekawa wymowa
cyfr statystycznych

Lista rekordów lotniczych wnosi ogółem 86, w tem 35 rekordów samolotowych, 37 — wodnopłatowcowych i 14 rekordów awionetek.

Na dzień 1 października b. r. przeprowadzona statystyka wykazała, że z ogólnej liczby 86 lotniczych rekordów światowych aż 33 rekordy należały do Niemiec, a mianowicie: 11 światowych rekordów na samolotach, 20 na hydroplanach i 2 na awionetkach. Niemcy, posiadając w swych rękach 33 rekordy lotnicze światowe, zajmują tym sposobem pierwsze miejsce w świecie rekordów.

Na drugim miejscu jest lotnictwo francuskie z ogólną liczbą 21 posiadanych rekordów światowych (14 na samolotach, 6 na awionetkach i 1 na hydroplanie). Trzecie miejsce zajmują Stany Zjednoczone z 17 rekordami światowymi, dalej: Anglia — 7 rekordów, Włochy — 4, Szwajcaria — 3 i Czechosłowacja — 1 rekord światowy.

Zdumiewającą rzeczą jest pierwsze miejsce Niemiec, które — pomimo ograniczeń, narzuconych ich lotnictwu jeszcze przez traktat wersalski — potrafił wysunąć się na pierwsze miejsce w świecie, zagarniając przeszło 30 proc. istniejących rekordów światowych.

Warto przytoczyć kilka najważniejszych rekordów światowych.

Rekord długości lotu bez lądowania w zamkniętym kole należy do Włochów — Ferrarin i Del Prete — i wynosi 7666 km. 616. Ustanowiony został 31 maja 1928 r.

Rekord długości lotu w linii prostej należał również do Włochów Ferrarin i Del Prete i wynosił 7188 km. 360. Rekord ustanowiony został na dystansie Rzym—Rio Grande del Nord, w lipcu ub. roku. Obecnie rekord ten przed paroma tygodniami został pobity przez lotników francuskich Le Costes i Bellonte, którzy przelecieli powyżej 8000 km. na szlaku Paryż — Tsitsikhar.

Rekord utrzymywania się w powietrzu należy do Niemców Ristics i Zimmermann i wynosi 65 godzin 25 min. Rekord ten dotyczy lotu w zamkniętym kole, bez lądowania i bez utrzymywania w powietrzu materiałów palnych i jakiejkolwiek pomocy zzewnątrz.

Rekord wysokości lotu należy do Niemca Neuentrofen, który osiągnął na aparacie Junkers wysokość 12739 metrów.

Sowietzkie taksówki

W Croydon, w Anglii buduje się obecnie 100 samolotów, przeznaczonych wyłącznie do użytku publiczności, która będzie mogła ich używać zupełnie na ten sam sposób, jak taksówek do rożkarskich. Mają to być samoloty typu sportowego z kabiną wewnętrzną.

Taksówki - samoloty będą miały stajnowiska po miastach prowincjonalnych, które będą łączyć pomiędzy sobą, zapewniając komunikację bardzo szybką, a zarazem będą stanowiły pomocnicze aparaty dla wielkich linii powietrznych, przechodzących przez Londyn.

Projektowane jest, ażeby te aeroplany mogły zabierać trzech do czterech pasażerów na raz i aby cena jazdy nimi wynosiła 1 szylinga za milę angielską, co się równa 1 złotemu 50 groszy za kilometr.

CZYTAJCIE

„REPUBLIKE“

Otrzymali majątek ■ za tłumienie powstania 1863 r.

Seras — rząd polski odbiera im donacje

Łódź, 31 października.

Swego czasu zaborcy hojnie wyposażali swych urzędników, oddając im na własność nieraz bardzo rozległe dobra ziemskie. Były to t. zw. donacje, które otrzymywali za zasługi dla państwa rosyjskiego, a odznaczający się przeważnie gniebieniem polskości, dygnitarze.

Na mocy ustawy z 1919 r. wszystkie te dobra skarb państwa polskiego przejął na własność.

Tak było również z majątkiem Boleśławice pod Łodzią, ale część tych dóbr, a mianowicie pałac, park i ogród, zajmowały przez Jana i Tatjanę Łopuchinów, nie został przez tych właścicieli opróżniony.

Prokuratorja generalna, działająca w imieniu skarbu państwa, wystąpiła o eksmisję.

Łopuchinowie bronili się tem, że pałac wybudowali przed wojną światową z własnych funduszy i oświadczyli, że jeśli opuszczają swoją posiadłość, to winni otrzymać 60 tysięcy złotych, jako zwrot kosztów budowy pałacu.

Sąd okręgowy, który sprawę tę rozważał, zdecydował się Łopuchinów wyeksmitować i nie przyznał im żadnego odszkodowania, uważając, iż dochody z donacji, obejmującej aż 6000 morgów, kilkakrotnie nawet pokryły koszty budowy pałacu.

— Teść Łopuchina — stwierdził sąd — otrzymał dobra za zasługi, położone przy tłumieniu powstania 1863 r., więc i z tego względu rodzina Łopuchinów nie powinna nie otrzymać.

Łopuchinowie apelowali. Wczoraj sprawa ta znalazła się na wokandzie warszawskiego sądu apelacyjnego.

Sąd apelacyjny na wniosek pełnomocnika Łopuchinów postanowił zbadać świadków w celu ustalenia, kiedy i z jakich funduszy pałac został zbudowany.

Po ich przesłuchaniu wyrok pierwszej instancji został uchylony. Łopuchinowie zostaną wyeksmitowani, lecz jednocześnie otrzymają od skarbu państwa 60 tys. złotych.

Do czasu spłacenia przyznanej sumy, Łopuchinowie mogą pozostać w swym pałacu.

Fatalny spadek ■

wymógł ostry konflikt w rodzinie robotniczej

Łódź, 31 października.

Niebywała radość zapanowała w rodzinie Kwiatkowskich, zamieszkających przy ulicy Kopernika. Stara Kwiatkowska, licząca już około siedemdziesiątki, otrzymała dość znaczny spadek po jakiejś dalekiej krewnej.

Wiedząc o tym spadku najbardziej z całej rodziny ucieszyła syna starszka, 32-letniego Adama, który dotychczas utrzymywał cały dom ze swej skromnej tygodniówki.

— Teraz będę mógł przez pewien czas wynoczyć — mówił do matki — tyle lat ciężko pracowałem, więc mi się teraz słuszenie należy odpoczynek.

Matka była jednak innego zdania.

— Spadek przeznaczam na czarną godzinę — mówiła. — Musisz synu, pracować, jak dotychczas.

Adam w żaden sposób nie chciał się na to zgodzić. W mieszkanku robotniczym dzień w dzień wynikały awantury na tem tle. Pewnego wieczoru Adam powrócił z pracy bardzo zdenerwowany i po krótkiej sprzeczce z matką po-
wał ją na ziemię i zaczął bić. Krzyki katowanej staruszki zaalarmowały sąsiadów, którzy wdarli się do mieszkania i obezwładnili rozjuszonego Adama.

Do Kwiatkowskiej wezwano pogotowie. Lekarz stwierdził, że doznała ona ciężkich obrażeń cieleśnych i udzielił jej pomocy. Wyrodney syn został pociągnięty do odpowiedzialności karnej i stanął przed sądem, który po rozważeniu sprawy skazał go na 6 miesięcy więzienia, zawiązując wykonanie kar na przeciąg 2 lat.

Do Kwiatkowskiej wezwano pogotowie. Lekarz stwierdził, że doznała ona ciężkich obrażeń cieleśnych i udzielił jej pomocy. Wyrodney syn został pociągnięty do odpowiedzialności karnej i stanął przed sądem, który po rozważeniu sprawy skazał go na 6 miesięcy więzienia, zawiązując wykonanie kar na przeciąg 2 lat.

Córka przemysłowca — kleptomanka. ■ Przyłapano ją na gorącym uczynku kradzieży

Łódź, 31 października.

Córka jednego z zamożniejszych przemysłowców łódzkich, elegancka dama z towarzystwa, została

posądzona o kradzież.

Oskarżyła ją o to przestępstwo właścicielka salonu mód przy ulicy Przejazd.

Pani C. przed trzema laty była klientką p. B. Po jednej z jej wizyt w salonie mód, pani B.

zginął złoty pierścionek.

Właścicielka salonu mód o zaginięciu pierścionka zameldowała wówczas w policji.

— Mam wrażenie, że pierścionek skradła moja klientka p. C. — mówiła — w mojej praktyce spotykałam się często z kleptomankami. W Łodzi jest dużo zamożnych, eleganckich pań, które kradną, gdzie się tylko da. Co się tyczy pani C., to nie mam żadnych konkretnych dowodów, opieram się tylko na przypuszczeniach.

Policja, nie mając żadnych dowodów winy pani C.,

umorzyła dochodzenie.

Przed kilku tygodniami pani C. ponownie zjawiła się w salonie mód przy ul. Przejazd. P. B. poznała ją momentalnie i zrobiła następujący eksperyment.

Położyła na stole

banknot dziesięciozłotowy i pod jakimś pretekstem wyszła z pokoju pozostawiając klientkę samą. Gdy po chwili pani B. wróciła, dziesięciozłotówki już nie było.

Właścicielka salonu mód wszczęła wówczas alarm.

Wezwano policję.

Gdy zjawił się posterunkowy, znalazł

Koncesj.

Akademja taneczna

ul. ZACHODNIA Nr. 43

(złota sala przy restauracji Manteuffla) Szkoła Tańców salonowych najmodniejszych dla elity tow. pod kier. ogólnie znanego i lubianego mistrza i pedagoga

Freda Larsena

w asystencji trzech wybitnych tancerzy. — Przyjmuje się kółka zamknięte i lekcje prywatne. Informacje od 5-ej do 9-ej wiecz. — Telefon 7-20.

„Wszystkich Świętych”

dzień święta umarłych — dzień pielgrzymki na miejsce wiecznego odpoczynku. W dniu tym setki rodzin będzie odwiedzać groby swych krewnych i znajomych. W dniu tym

„Pierwsza Fabryka Świec” Radomska

hędzie sprzedawała ŚWIECE po cenach

przy wszystkich bramach cmentarnych

na specjalnych stołkach. Niebywała okazja zaopatrzenia się w tanie świece. Ku oddaniu cześci na grobach zmarłych krewnych i znajomych.

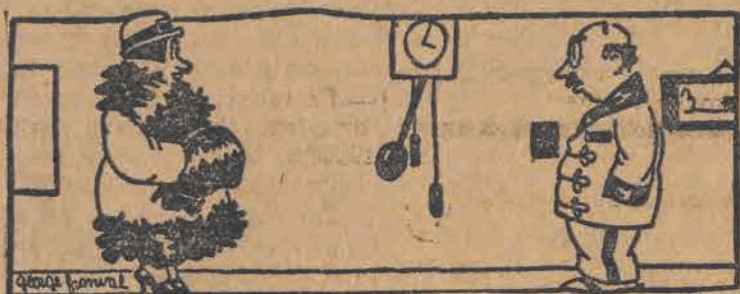
Fatalne skoki

W dniu wczorajszym przed domem przy ul. Konstytucyjnej 15 wyskakując z tramwaju upadł na bruk uliczny i doznał ciężkich potłuczeń 14-letni Wł. Dąbrowski, zam. przy ul. Podrzecznej 15. Wezwano do pogotowie, które po udzieleniu pierwszej pomocy przewiozło go do domu.

— Na ul. Piotrkowskiej przed domem nr. 53, zeskakując z wozu, doznał ciężkich potłuczeń 46-letni stolarz Icek Jarmuła, zam. przy ulicy Konstytucyjnej 3. Udzielono mu pomocy lekarskiej.

Atak furji

W dniu wczorajszym w mieszkaniu własnym przy ul. Cegielnianej 36 dostał nagłe obłądu 21-letni robotnik Jan Zafuga. Furjat rzucił się z nożem na rodziców. Nadbiegli sąsiedzi obezwładnili młodzieńca, krepując go sznurami. Wezwano pogotowie po udzieleniu pierwszej pomocy przewiozło go do szpitala miejskiego.



On: Dlaczego spóźniłaś się?... Miałas być o 12-ej, a teraz jest czwarta!...
Ona: Ach, myślałam, że umówiliśmy się na pierwszą!...

Wystawne uczyły

za które restauratorzy otrzymywali...
fałszywe weksle

Łódź, 31 października.

W restauracji Klimaczeńskiego bawiło się liczniejsze towarzystwo. Libacja trwała kilka godzin. Goście wypili sporo butelek piwa i wódek, zjedli kolację, raczyli się najdroższymi zakaskami, to też nie dziwnego, że rachunek wyniósł około 120 złotych.

Gdy restaurator oświadczył sympatycznym gościom, że musi już zamknąć lokal, jeden z młodzieńców oznajmił mu, że nikt z jego znajomych niema ani grosza.

— To kryminał! — wrzasnął p. K. — Sprowadź zaraz policję.

— Co panu z tego przyjdzie? odparł mu młodzieniec. Będzie tylko awantura, protokół, a pieniędzy pan i tak nie zobaczy. Możemy to załatwić inaczej. Dam panu weksel na 120 zł. Mam właśnie taki przy sobie.

Restaurator zgodził się po pewnym wahaniu na przyjęcie weksla. Wstawiono go przez jednego z dość znanych kupców łódzkich i goście opuścili lokal.

Upłynęły dwa miesiące. Weksel nie został wykupiony. Restaurator polecił sporządzić protest, a wówczas wyszło na jaw, że weksel został sfałszowany.

Policja wszczęła dochodzenie i wkrótce ujęła fałszerza. Okazał się nim 27-letni Michał Gwirberg, warszawski niebiesk ptaszek, który jak się okazało, już od dłuższego czasu operował na bruku łódzkim, fałszywymi wekslami, oszukując przeważnie restauratorów, którym płacił za sute kolacje podrobionymi akceptami.

Znalazłszy się przed sądem, młodzieniec przyznał się ze skrucha do winy i tłumaczył się ciężką sytuacją materialną.

Sąd skazał go na rok więzienia.

XXXXXXXXXXXXXXXXXXXX

CYRK STANIEWSKICH
przy ul. Al. Kościuszki 75

Dziś i codziennie o 8-ej wiecz.

Wielkie Widowiska

z nowo przybyłymi atrakcjami

w piątek, sobotę i niedzielę po 2 przedstawienia o 4 pp. i 8.30 w.

Uwaga. W piątek i sobotę na przedst. po pol. ceny niższe do połowy.



Dziś i dni następnych
Pierwszy polski super-film ze śpiewem węd. scen. Ferd. Goetla. reżyserji J. Leytessa.
Dramat 3-eh serc na tle wojny polsko rosyjskiej p. t. Ilustracjami muzyc. i w wykonaniu orkiestry pod dyr. p. R. Kantora oraz zespołu chóralnego pod dyr. o. Teodo. Wł. Walter i inni
ra Rydera

„Z dnia na dzień”

Passe partout i bilety ulgowe nieważne. Początek seansów o godz. 4-ej po poł. i 8-9 w. UWAGA: Przebieg ten demonstrowany jednocześnie w Łodzi i dwóch największych kinoteatrach w Warszawie

???

„Niewidzialny”

— nowy szatan Łodzi.

???

Samobójstwo

W dniu wczorajszym w mieszkaniu własnym przy ul. Kruczej 14 targnął się na życie 24-letni bezrobotny Stefan Bałtyn. Wezwano do pogotowie, które stwierdziło otrucie jodyną i po przeplukaniu żołądka pozostawiło desperatę pod opieką rodziny. Przyczyny rozpaczliwego kroku dochodzenie policyjne nie zdołało ustalić.

Dr. med. J. POLAK

Choroby wewnętrzne i alergiczne (astma, pokrzywka, artretyzm, reumatyzm)

ul. 6-go Sierpnia 22

fr. I piętro, przyjmuję od 9—12 i od 8—9 w



Sztukmistrz

Do Grand-Cafe wchodzi dwaj panowie. Siadają przy stoliku. Jeden powiada do drugiego jakgdyby kontynuując rozmowę.

— Tak, podczas pobytu w niewoli nauczyłem się wielu ciekawych sztuczek...

— Może mi pan coś pokaże?.. — prosi przyjaciel.

— Chętnie... — odpowiada sztukmistrz, wyciągając z kieszeni monetę dwudziestogroszową.

Przez chwilę bawi się nią, lecz nagle monetą zuka w tajemniczy sposób. I sztukmistrz wyciąga ją w niemniej tajemniczy sposób z rękawa swego przyjaciela, który jest zdziwiony i ogromnie zainteresowany.

— A z banknotem 20-złotowym czy pan również mógłby pokazać taką sztukę? — pyta przyjaciel.

— Owszem... — odpowiada sztukmistrz. — Czy ma pan przy sobie banknot dwudziestozłotowy?..

— Nie... Przypadkowo nie mam..

— Szkoda... Ale może ktoś z tych panów pożyczyci nam na chwilę 20-złotowego banknotu?..

To rzekłszy, spojrział pytającym wzrokiem na siedzących przy sąsiednim stoliku panów, którzy przyglądali się z zainteresowaniem całej scenie.

— Jeżeli pan pozwoli — odparł jeden z panów — w takim razie chętnie panu pożyczę...

I wyciąga portfel. Sztukmistrz bierze dwudziestozłotowy banknot, bawi się nim przez chwilę jak monetą dwudziestogroszową i nagle banknot również zuka. Sztukmistrz znalazł go zrzętnie i ukrył w rękawie, poczem pokazał pustą rękę.

— Wspaniale! — rzekł zachwyceni panowie.

Sztukmistrz klasnął w dłonie i dwudziestozłotowy banknot znów się znalazł. Zwrócił go właścicielowi. Panowie byli zachwyceni.

Sztukmistrz ze swym przyjacielem nie czekając jednak na dalsze pochwały odchodzą — widocznie bardzo im się spieszy.

Po pięciu minutach, gdy panowie z sąsiedniego stolika szykowali się do wyjścia, a jeden z nich, chcąc uregulować rachunek, wręczył kelnerowi 20 złotych, kelner zwrócił mu banknot, mówiąc:

— Falszywy...

A w tym samym czasie do „Esplanady” weszli dwaj panowie, z których jeden rzekł do drugiego jakgdyby kontynuując rozmowę:

— Tak, podczas pobytu w niewoli nauczyłem się wielu ciekawych sztuczek...

I wylał z kieszeni dwudziestogroszową monetę, która począł się bawić...

Hallo! Tu radio!

11.56—12.10 — Sygnał czasu, hejnał marjacki.
12.30—14.00 — 3-ci koncert szkolny z Filharmonii. Orkiestra filharmoniczna pod dyr. Józefa Ogłimińskiego, Maurycy Janowski (tenor), prof. Severyn Sniechowski (oboi), prof. Ludwik Urstein (akomp.) 15.00 — Komunikat gospodarczy. 15.45 — komunikaty LOPP 16.15 — Skuteczne drogi oszczędności — Przemówienie w związku z dn. oszczędności, — wygł. p. Piotr Drzewiecki. 16.25 — 17.15 — Muzyka gramofonowa. 17.15 — Wśród książek. 17.45 — Koncert kameralny. 18.45 — Rozmaitości oraz komunikat Tow. zachęty do hodowli koni w Polsce. 19.10 — Giełda rolnicza. 19.25 — „Dzień oszczędności” — Przemówienia wygłoszą: p. minister skarbu pfr. Matuszewski i prezes P. K. O. dr. Henryk Gruber. 20.00 — Wiadomości bieżące. 20.15 — Felleton p. t. „Czy maszyna ma duszę?” — wygł. inż. Eug. Porębski. 20.30 — Koncert wieczorny. Muzyka lekka. Wykonawcy: orkiestra P. R. pod kier. Jana Dworakowskiego, Marja Konarek - Korska (spiew) i prof. Ludwik Urstein (akomp.) 21.30 — Słuchowisko z Wilna. 22.15 — Komunikaty: meteorologiczny, policyjny, sportowy. 22.25 — „Z dymkiem papierosa” — wygł. p. Zygmunt Kawecki. 22.35 — Komunikaty PAT. 23.00—24.00 — Muzyka taneczna z „Oazy”.

Dolores Del Rio

żywiłowa o nieokiełznanym temperamentem piękna meksykanka
w arcyfilmie p. t.

DZIKA MIŁOŚĆ

dramat rozpętanych namiętności produkcji „United Artists” 1929—30.

Nad program: Aktualności filmowe.

Orkiestra pod batutą p. LEONA KANTORA.

Obraz ilustrowany chórami cygańskimi pod kier. p. S. Lewitina

Dziś i dni następnych

w Teatrze Świetnym

CASINO.



Łódzka manicurzystka

Zwiera się „Expressowi” ze swych sposirzeń trosk i bolączek

Łodzianki plotkują, a łodzianie gryzą paznokcie

Łódź, 31 października.

Nazywają się różnie. Jednej na imię Marysia, drugiej — Fela, trzeciej — Anja, czwartej — Pola, lecz wszystkie wykonywują tę samą czynność: obcinają paznokietki, pilują je, lakierują i czyszczą „na glanc” na tem bowiem polega zawód.

Wczoraj przeprowadziłem krótką rozmowę z jedną z manicurzystek łódzkich na temat ich życia i bolączek.

— Zawód nasz jest

ciekawszy

nij się napozór wydaje — tłumaczy nam jedna z owych Maryś, Fel i An — Ręka, którą „operujemy” jest bowiem najwymowniejszą częścią ciała ludzkiego. Manicurzystka

podobnie jak chiromantka

umie wyczytać z ręki wszystko, nawet to, co jej właściciel stara się nieraz ukryć...

— Czy łodzianie często robią sobie manicure?..

— Łodzianki częściej niż łodzianie...

Zresztą teraz nadchodzi

właściwy sezon...

I atem nikomu nie zależy na tem, by mieć czyste paznokcie, lecz zima szanu-

jacy się łodzianie nie odważy się przecieć wejść do lokalu z brudnymi, niepielegnowanymi paznokciami...

— Komu woli pan robić manicure:

mężczyźni czy kobietom?

— To zależy... Kobiety mają mniej zapuszczone paznokcie, przyjemniej jest więc doprowadzać je do porządku, lecz za to mają one inną wadę, a mianowicie

— strasznie dużo mówią...

Wszystkiego chcą dowiedzieć od manicurzystki, jakgdyby manicurzystka była conajmniej „Expressem”... A więc — dlaczego panna X. nie chodzi już z panem Ygrekiem, co się stało z panem Z, którego nie widać już od tygodnia, czemu państwo A. się rozwiedli i kto wyswatał pannę B. z panem C.?.. Skąd my o tem możemy wiedzieć?..

— A mężczyźni?..

— Oczywiście, że mniej plotkują ale

zato znowu...

gryzą paznokcie.

a to jest straszne!.. Mimo to nie narzekam bynajmniej na moich klientów — kończy swe zwierzenia nasza rozmówczyni — albowiem zdaje sobie sprawę, że również nie jestem bez wad...

Oryginalna ankieta

na temat lokalu, w którym popełniono zbrodnię

Doprawdy, na pomysłach współczesnych nie zbywa.

Jedno z pism zagranicznych zainicjowało ankietę pod tytułem: „Czy zamieszkałby pan w lokalu, w którym popełniono zbrodnię?”

Odpowiedzi napływają licznie. Temat jest... interesujący. Każdy ma tu coś do powiedzenia.

Jakiś dowcipnik pisze: „Chętnie zamieszkałbym w lokalu, w którym popełniono zbrodnię, ale za nic nie wprowadziłbym się do mieszkania, w którym zbrodnia dopiero ma być popełniona”.

Amator złowrogich marzeń i poszukiwacz niesamowitych przeżyć, pragnący wykorzystać je do zrobienia z siebie autora romansu, tak opowiada:

„Zamieszkałbym i zachowałbym bez zmiany urządzenie takiego mieszkania. Zebrałbym od sąsiadów najmniejszą szczegółową zbrodnię, prawdziwą czy zmyśloną. Skomponowałbym z nich ponury romans z życia, taki jakiego żądała czytelnicy. Potem napisałbym dramat. Aby plastycznie wyobrazić sobie popełnioną zbrodnię, kazałbym zrobić odpowiednie manekiny z wosku. Oto czytałbym niemi swoje łóżko: krwawe widma pomogłyby mi do głębi poznać duszę mordercy”.

A piękna i sławna gwiazda Montmartre'u, Kiki, dała odpowiedź wielce lekkomyślną.

„Nie, gdyby zbrodnia była popełniona niedawno, nie chciałabym zamieszkać w takim lokalu. Chociaż... Zamieniłabym swoje mieszkanie na lokal, w którym popełniono zbrodnię, gdyby ten ostatni był większy i piękniejszy”.

Oczywiście, odpowiedź Kiki spowodował jedynie głód mieszkań w Paryżu. Nie należy bowiem sądzić, aby serduszek Kiki było tak okrutne.

Karnet teatralny

TEATR MIEJSKI

Dziś, we czwartek, po raz pierwszy w Łodzi „Wielki kram” — rewelacyjna sztuka B. Shaw'a, w wykonaniu zespołu „Teatru Premier”, składającego się z czołowych sił scen warszawskich, lwowskich i krakowskich z niezrównanym Junoszą — Stepowskim w roli króla.

Bilety do nabycia w kasie zamawiań w kwiatarni Salwy, Moniuszki 2, od 10 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

„Rywale”

W piątek i listopada o godz. 4 popołudniu po cenach znizowanych „Rywale” w imponującej reżyserii i inscenizacji Leona Schillera.

TEATR KAMERALNY

Dziś, czwartek, i dni następnych, komedia salonowa „Dr. Julia Szabo”, Władysława Pedora. W ważniejszych rolach Relewicz — Ziemblińska, H. Buczyńska, Z. Marciniowska, St. Daniłowicz i Janusz Strachocki.

Popołudniowe przedstawienia „Karola i Anny” W piątek, w sobotę i niedzielę popołudniu ostatnie przedstawienia cieszącej się niesłabnącym powodzeniem sztuki wojennej L. Franka „Karol i Anna” z Br. Bronowska, Makarczyk — Wasilewska, L. Madalińskim i L. Zbuckim.



Bohaterka

„Kredowego koła”

opuszcza Łódź

Warszawa zabiera nam również i p. Karolinę Lubieńską

Kiedy przed przeszło dwoma laty Karolina Lubieńska, świetny, tyle obiecujący talent dramatyczny, opuściła Poznań i przybyła do Łodzi, jeden z poznańskich recenzentów, znany krytyk-publicysta Witold Noskowski, pisząc z ubolewaniem o rozstaniu się Lubieńskiej z ich miastem pociągał się tem że — „bądź co bądź” — Łódź, leży na drodze z Poznania do Warszawy, że jest bliżej stolicy niż Poznań, że więc artystka jest na prostej i bliskiej już drodze do kariery w stolicy...

Krytyk poznański okazał się dobrym prorokiem... Świetna odtwórczyni tytułowej roli w „Kredowym Kole” oraz tylu innych postaci, pełnych wdzięku i czaru, prostoty, opuszcza teraz naprawdę Łódź dla Warszawy...

Jest to — obok p. Jarkowskiej — równorzędna druga strata, jaką teatrom łódzkim wyrządza Warszawa. Lubieńska jest również zaangażowana przez dyrektora Szyfmana do warszawskiego teatru Polskiego na 2 lata i już jutro opuszcza nasze miasto.

Któż z łódzkich teatromanów nie przyjmie tej wiadomości ze szczerem ubolewaniem — któż nie żartuje się na wieść, że nie ulrzy już tej aktorki w Łodzi?

— Proszę nie przesadzać... uśmiecha się p. Lubieńska, kiedy w pożegnalnej rozmowie dajemy wyraz tym „pewnikom”. Wtem, owszem, sama, że w niej jednej roli spodobała się publiczności łódzkiej, że praca moja znalazła tu tak sympatyczny dla mnie oddźwięk, ale —

— Niema tu miejsca na żadne „ale”, zapewniamy miłą, sympatyczną artystkę. Czy pan wąpii w szczerą życzliwość publiczności łódzkiej dla pani? Powiedzmy wręcz: nawet szczerą wdzięczność za niejeden wieczór teatralny, upamiętniony świetną grą pani?

— No — nie... śmieje się otwarcie p. Lubieńska, chce wprowadzić błąd skromna, więc — niby — nie wypada, ale jeżeli mam już być zupełnie szczerą, to — owszem, wiem, że się w Łodzi „przyjęłam”, — jak to się mówi językiem aktorskim...

Ale bo też to polega zupełnie na wzajemności: i ja, z mojej strony, czułam się w Łodzi znakomicie przez te dwa lata, żyłam się z publicznością łódzką i — i — i chętnie, bardzo chętnie nie wyjeżdżałabym stąd wcale...

Ale cóż; kontynuuję poważnie i za myślając się, kiedy sztuka dramatyczna nie znosi gnuśnego, wygodnego „spoczywania na laurach”... Trzeba pracować nad sobą, doskonalić się, rozwijać, a nowy teatr, nowa publiczność, wielka arena stolicy — to bardzo pożądane bodźce do dalszych wysiłków, do rozwoju twórczej energii... Z tego punktu widzenia cieszę się, naturalnie, że wyjeżdżam do Warszawy, ale — niezależnie od tego — rozstanie się z Łodzią jest dla mnie... naprawdę... dosyć przykre... Pociąsam się czemś jednak...

— Mianowicie?

— Ze na wiosnę przyjadę do Łodzi — na krótki naprawdę okres. Wymówię się sobie w kontrakcie z dyr. Szyfmanem. Wymówię — razem z dyrektorem Gorczyńskim, z którym łączą mnie więzy tak miłej współpracy w jego teatrze...

— Nie wątpimy, że ze strony dyr. Gorczyńskiego polega to na wzajemności — prawda?.. A z kolei pozwalamy sobie i my wyrazić radość z przyszłego powrotu pani na szereg występów. Możemy to śmiało uczynić również w imieniu publiczności łódzkiej, nie wątpiąc ani na chwilę, że solidaryzuje się, ona w tem z nami.

R.

Wieczną zagadkę kobiecości

„KOBIEȚA I PAJAC”

z plkaniną i upajającą tancerką Conchita Montenegro w roli głównej.
Reżyser J. de Baroncelli.

Wkrótce w GRAND-KINIE.



Duch nieboszczyka

mocno przeraził człowieka, który czytał na jego życie

W Rumuni wyłonił wielki spór pomiędzy dwoma bogatymi handlarzami drzewa, Marianem i Rudichem.

Marian był Rudichowi winien dość znaczną sumę, ale nie chciał jej zwrócić. Rudich więc zaskarżył go, a sąd skazał Mariana na zapłacenie półtora miliona lei.

Marian, jako człowiek popędliwy, postanowił zemścić się na Rudichu, na jał dwu zbirów, dał każdemu po 11 tysięcy lei zaliczki, którą obiecał uzupełnić do sumy 60 tysięcy i zażądał od nich, ażeby zastrzelili Rudicha, który mieszkał w Czerniowcach.

Mściwy kupiec umówił się z bandytami, że skoro tylko morderstwo zostanie spełnione, oni mają wysłać do niego telegram ze słowami: „Sprawa załatwiona — Wasserman”, a kiedy następnie w dziennikach pojawi się wiadomość o śmierci Rudicha, on przyjedzie do Czernowic i wypłaci im resztę obiecanej sumy.

Wszystko szło według programu. Telegram nadszedł, w dziennikach pojawiła się wiadomość, że Rudicha zamordowano i Marian udał się do Czerniowic na umówione spotkanie z bandytami.

Miało się to odbyć w pewnej restauracji. Przy wejściu do niej przesądny Marian zawałał się, bo właśnie przebiegł mu drogę czarny kot. Ale ciekawość przemogła i wszedł do lokalu.

Tam zastał, zamiast dwu morderców, aż trzech, gdyż, jak go objaśniono, „ten trzeci” był konieczny do wykonania planu.

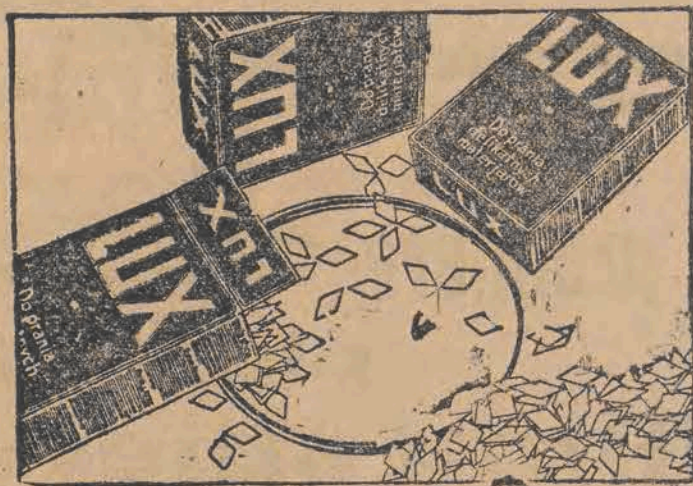
Przy koniakach i winach zaczęło się opowiadanie jak się rzecz odbyła, a Marian był tak zadowolony, że zgodził się nawet podwyższyć zapłatę, ażeby i trzeci wykonawca otrzymał sówile wynagrodzenie.

Kiedy mu się już dobrze z czubą kurzyło, drzwi restauracji się otworzyły i wszedł przez nie... Rudich we własnej osobie, ale Rudich z tamtego świata. Był bledy jak kreda, włosy mu się zwisały bez ładu, a ciało jego okrywało białe prześcieradło.

Marian się zerwał, nie mógł słowa przemówić i w przerażeniu zaczął się cofać przed widmem, które szło prosto na niego, gdy nagle stała się rzecz niespodziewana.

Duch niespodziewanie zgiał się wpół i kichnął raz, drugi, trzeci i dziesiąty. To otrzeźwiło Mariana, który zrozumiał, że jest ofiarą zorganizowanej komedii i rzucił się do ucieczki. Ale „ten trzeci”, który był tylko agentem policyjnym, dopędził go i posiadając niezbity dowód jego winy odstawił go do więzienia.

Rzecz się w wyniku wyjaśniła, jako sztuczka zorganizowana przez policję. Najęci mordercy, zamiast zamordować Rudicha zgłosili się do komisariatu po-



Oryginalny Lux-jest zawsze sprzedawany w paczkach.

ZADAC przy kupnie tylko Lux'u w paczce, chcąc mieć absolutną gwarancję, że jest autentycznym, ponieważ oryginalny Lux sprzedawany jest na całej kuli ziemskiej wyłącznie w granatowej paczce z napisem. Istnieją duże i mniejsze paczki Lux'u, które jednak zawsze i wszędzie tylko wtedy są prawdziwymi, gdy są w zaklejonej paczce z nomenklaturą, a wtedy nie ma mowy o jakiejś przykrej niespodziance przy praniu.

W wysoce aktywnej a zarazem niesłychanie łagodnej pianie Lux'u prać można wszystko—począwszy od cienkich delikatnych koronek, a skończywszy na grubych wełnianych kocach. Jedynie arcy czystej pianie Lux'u powierzyć można bieliznę niemowląt, pozątem lekkie jedwabne suknie, a także strojną bieliznę jedwabną i bawełnianą.

LUX

PRÓBKA DARMO

KUPON. Do firmy „Sunlight” Spółki Akcyjnej, Sierzycha, Pocztowa 974, Poczta Główna, Warszawa.

Uproszenie o bezpłatne przesłanie mi próbnego pakietu Lux, wystarczającego na próbną pranie.

Imię i nazwisko

Adres

1 z 140-036 P 11 (Uproszenie się o wyraźne pisanie.)



licyjnego, który kazał im wysłać umówiony telegram, zamieścił w dziennikach fałszywą wiadomość o zamordowaniu Rudicha, a potem zorganizował pu-

łapkę na jego wroga, niezapominając nawet o puszczaniu Marianowi pod nogi czarnego kota, aby wzbudzić w nim przesądny nastrój.

Stefan Burski.

Czerwony testament

Sensacyjny romans z życia współczesnej Łodzi.

ROZDZIAŁ XIX

z którego dowiadujemy się, jak Kilim wpadł w nastawione sidła.

Przewidywania Walerki Przyszyszewskiej okazały się słusznymi. Kilim bezgroznie w kieszeni odciepił od swego, bądź co bądź inteligentniejszego kompana, zdezerentowany co do charakteru pościgu postanowił odwrót.

— Jedziemy do Łodzi! — zakomenderował herszt.

— Ale czy to będzie bezpieczne, gdzie ulokuje pan Rollego? — spytała Walerka, po mistrzowski grając komedję.

— Sam nie wiem gdzie się mam podziąć z tym fantem — odparł niezdecydowanie Kilim i począł nerwowym krokiem spacerować po pokoju hotelowym.

— Może do Bacha? — zaproponowała Walerka, strojąc najwłaściwą minę.

— Eh, głupie babsko — rzucił Kilim, nie mogąc powstrzymać swego oburzenia, usłyszawszy tak niedorzeczną propozycję.

Proszę mnie nie obrażać — pretensjonalnie odpowiedziała Walerka, doprowadzając Kilima do ostatniej pasji.

— Zamknij usta, bo wyrznię jeszcze, jak Boga kocham wyrznię! — zawołał Kilim, zatrzymując się przed Walerką.

Wala z miną ciężko obrażonej, wysła z pokoju, trzaskając mocno drzwiami.

szła z pokoju, trzaskając mocno drzwiami.

Radość przepelniała jej serce. szczęśliwa była, że może zrehabilitować się teraz przed Rollem, popisać przed Szyllingiem i z dumnym czołem stanąć przed ojcem.

Jak dotąd wszystko szło po jej myśli, jedynie Rolle, siedzący teraz w towarzystwie pilnującego w podróży opryszka, nie zdradzał już żadnych objawów sympatii, ani zaufania do ukochanej niegdyś Wali.

— Coście znów przeciwko mnie uknuły? — zwrócił się zjadliwie do Walerki, gdy weszła do pokoju.

— Panie Rolle, chcemy pańskiego do bra...

— Już dosyć, niech pan więcej nie mówi, komendantka! — rzucił Rolle w twarz Walerce.

— Co tam będzie pan z baba gadał — odezwał się opryszek, tasując karty dla następnej partii sześćdziesiątka, która to gra stanowiła jego pasję i Rolle, chcąc nie chcąc, musiał mu służyć za partnera.

— Pan Przybyszewska, poproszę na chwilę — powiedział Kilim, lekko uchylając drzwi.

Wala spojrzała na Rollego. Wzrok jego pełen był głębokiej, nietajonej nienawiści.

— Przepraszam panią, — powiedział Kilim, gdy sam na sam znaleźli się w przyległym pokoju. — Uniosłem się zbyt nio, lecz panie wie, że jestem raptus i że źle nie myślę.

— Przypuszczam, tembardziej, że jestem panu potrzebna — odpowiedziała chłodno Walerka.

— Sjadajmy i pomówmy szczerze.

— Jak się da, to się zrobi.

— Widzę, że piękna Wala domyśla się o co mi chodzi — starał się komplementem zjednać sobie Przybyszewską.

— Niebardzo, jeżeli chodzi o gotówkę, to nie mogę służyć.

— A jeżeli chodzi o lokal? — spytał Kilim.

— O jaki lokal, chyba nie pokój w hotelu Manteuffel?

— Właśnie, że o to chodzi!

— Poco to panu, mało pokoi jest w hotelach?

— Niech pan to dla mnie zrobi, niech pan ukryje Rollego u siebie do czasu aż wystaram się o lepszą kryłówkę. Pan nie potrafił się z nim obchodzić i to nie będzie podejrzanym.

— No tak, bo ja jestem...

— Dajmy temu spokój, wszystko jedno kto czem jest, jak dobrze pójdzie, to będziemy mieli grubszą forszę.

Za nasze zdrowie! — zawołał Kilim, nalewając kieliszek.

— Więc zgoda? — spytał Kilim.

— Zgoda, ale nie na długo — odpowiedziała Walerka.

Nad ranem cała ekspedycja przybyła z Torunia do Łodzi. Wśród ciszy nocnej wsunęli się do hotelu, ulokowali Rol-

lego w pokoju Walerki, zaś Kilim ze swym pomocnikiem zajęli przyległy pokój. Zaspali portjer z pewnością nie zorientował się ile osób zatrzymało się w hotelu tembardziej, że Kilim i jego kompan naprzemian kilka razy wychodzili na miasto.

Oczywiście że już około godziny ósmej rano Szylling miał pierwszą meldunek od Walerki. Rozpoczęła się mobilizacja sił, w mieszkaniu Szyllinga odbyła się generalna narada, w której wziął udział prócz Szyllinga Krasnodebski, Życzek i Kąkolewski, podczas gdy w mieszkaniu Bacha pełnił straż jeden z młodszych towarzyszy Życzka.

Dwie naczelnie zasady musimy mieć na oku: bez rozgłosu i bez rozlewu krwi — rozkazał Szylling.

— Już my to urządzimy, a jeżeli coś się przytem dostanie Kilimowi lub jego ludziom, to o to niema zmartwienia — zdecydował Życzek.

— Chodź głównie o Rollego i pańską córkę — wyjaśnił Szylling.

— Tak — potwierdził mocno Życzek, a oczy pałały mu ogniem.

Niestety wypadki, które rozegrały się dzisiejszego popołudnia zmodyfikowały nieco plan Szyllinga i doprowadziły całkiem nieoczekiwanie do przedwczesnego wybuchu wielkiego skandalu.

Przez cały dzień hotel przy ulicy Zachodniej był pod ścisłą obserwacją ludzi Życzka, portjer był kompletnie na jego usługach, reszta zaś służby hotelowej dostarczała mu wszelkich niezbędnych informacji, zrecznym wyciągniętych przez Krasnodebskiego, który doskonale grał porzuconego, zazdroznego kochanka Przybyszewskiej.

(Dokończenie nastąpi).



Rzadki jubileusz

na meczu Warta — Ł. K. S.

W nadchodzącą niedzielę na meczu z Wartą obchodzić będzie sympatyczny piłkarz ŁKS-u Cyll nieładą jubileusz trzyczestego meczu w barwach swego klubu. Jak na stosunki łódzkie to rzeczywiście swego rodzaju rekord, jeżeli zważyć że łódzcy footballiści do tej pory obchodzili jubileusze najwyżej dwuchsetnych meczy. Na tymże meczu obchodzić będą jubileusz dwusetnego meczu Sledź i Gątecki. Jubilatowi składa serdeczne gratulacje redakcja „Expressu”.

Ł. T. S. G. — Marymont

Mecz odbędzie się jutro w Warszawie

Jak się dowiadujemy Zarząd ŁTSG. otrzymał pismo z PZPN-u, że zawody z Marymontem o wejście do Ligi przesunięte zostają z niedzieli na piątek i odbędą się w Warszawie o godz. 13-ej na boisku Skry. Jednocześnie dowiadujemy się, że drużyna łódzka wystąpi w następującym składzie: Falkowski, Wildner, Mikołajczyk, Wolfhangel, Pogodziński, Hyle, Milde, Herbstreich, Królik, Francman II, Berkman. Wyjazd ekspedycji Ł. T.S.G. nastąpi w piątek o godz. 7 rano.

Meczem kierować będzie p. Jerzy Grabowski, na którego ŁTSG. zgodziło się. P. Słomczyński.

Polskie Kollegium Sędziów delegowało następujących arbitrów na najbliższe mecze ligowe: 1. 11. Ruch — Pogoń p. Rutkowski, Czarni — Cracovia p. Nawrocki. 3. 11. Polonia — Turysta p. Baranowski, IFC. — Pogoń p. Brzeziński, ŁKS. — Warta p. Słomczyński, Garbarnia — Cracovia p. Adamowski.

Pretensje Ł. T. S. G.

do P. Z. P. N. o odszkodowanie

Jak się dowiadujemy Zarząd ŁTSG. wystąpił do PZPN-u o odszkodowanie za odwołanie w ostatniej chwili meczu z Polonią bydgoską. Suma odszkodowania wynosi 1889 zł. z tego ŁTSG. poniosło wydatków w sumie 889 zł. oraz żąda zwrotu straty za stracony termin 1000 złotych.

Kalendarzyk

rozgrywek międzygrupowych

Zarząd PZPN-u ogłosił już kalendarzyk rozgrywek międzygrupowych o wejście do Ligi z którego wynika między innymi, że mistrz grupy pierwszej t.j. Ł. T.S.G. lub Legia gra w niedzielę z mistrzem grupy czwartej t.j. Ogniskiem z Wilna. Jak nas informuje kierownictwo ŁTSG. w wypadku o ileby drużyna łódzka zdobyła po meczu z Marymontem mistrzostwo grupy zmuszona będzie już w niedzielę grać w Łodzi z Ogniskiem. Wszelkie formalności zostały już przygotowane. Zawody te nie odbędą się tylko w tym wypadku o ileby ŁTSG. nie zdobyło mistrzostwo grupy, a wtedy Ognisko grałoby z Legią nie w niedzielę, lecz do piero za dwa tygodnie. Pozatym w niedzielę gra mistrz grupy krakowsko-katowickiej Naprzód z Lechią łwowską.

Zmiany osobowe

w zarządzie P. Z. B.

Na podstawie uchwały zarządu Pol. Zw. Bokserskiego dokooptowano na skarbnika p. Albina Koczura. Funkcję przewodniczącego wydziału sportowego objął p. Henryk Sadowski, dotychczasowy skarbnik, a poprzedni przewodniczący komisji sportowej p. Władysław Wiczorek został zawieszony w czynnościach swoich aż do odwołania.

O godz. 10.30

mecz Łódź — Warszawa

W nadchodzącą niedzielę o godz. 10.30 odbędzie się na boisku przy ulicy Nowo-Targowej międzygrupowe spotkanie nie w piłkę koszykową o puchar dyr. Zawadzkiego Łódź — Warszawa. Reprezentacja Łodzi ustalona zostanie w dniu dzisiejszym.

Dymisja p. Mallowa

nie przyjęta

Jak się „Express Wieczorny” dowiadyje z Warszawy, Zarząd Polskiego Związku Piłki Nożnej na swem ostatnim posiedzeniu zajmował się sprawą rezygnacji wiceprezesa PZPN. i prezesa Polskiego Kollegium Sędziów p. J. Mallowa, który ustąpił z zajmowanych stanowisk w związku z atakami słynnego p. Przygodzkiego delegata „Ruchu” na nadzwyczajnym walnym zgromadzeniu Lig. Zarząd Polskiego Związku Piłki Nożnej postanowił nie przyjąć dymisji p. Mallowa, wyrażając mu przytem pełne zaufanie.

Charles Hoff

skazany przez sąd w Oslo

Wczorajszy „Express” doniósł o sensacyjnym procesie Charlesa Haffa, który jako naczelny redaktor pewnego pisma sportowego, wystąpił przeciwko pseu do-amatorom norweskim. Obecnie donoszą z Oslo, że sąd skazał Haffa na 1000 koron kary, lub 30 dni więzienia. Haff postanowił wnieść apelację do wyższych władz.

koach łódzki, który w dniu dzisiejszym udaje się do Krakowa. W skład ekspedycji Hakoahu wchodzi następujący gracz: Lipski, Moszkowicz, Zaklikowski, Eizenberg, Służewski, Siwek, Kuczyński, Wallach, Zacharjasz, Krejcer, Segal, Preiss i Młynarski.

TURNIEJ KLUBÓW FABRYCZNYCH

o puchar „Expressu Wieczornego”

W dniu jutrzejszym rozpoczynają się sensacyjne rozgrywki

Rozwój klubów fabrycznych w naszym mieście jest imponujący.

W ciągu ostatnich kilku lat kluby sportowe założone przy mniejszych, czy większych zakładach przemysłowych dokonały więcej, aniżeli dziesiątki towarzystw, sportowych, które mają za sobą nawet kilkunastoletnią działalność sportową.

Fabryczne kluby sportowe są dziś rewelacją w sporcie łódzkim.

Duży rozmach jaki towarzyszy działalności sportowej klubów fabrycznych przysparza im coraz więcej zwolenników i sympatyków.

Wystarczy wymienić takie towarzystwa sportowe jak Kruscheender, Zjednoczone, Widzewska Manufaktura, Geyer lub Poznański. Wykazują one wprost imponujący rozwój, duże zainteresowanie inwestycjami sportowymi, dzięki czemu zdobywają sobie coraz więcej uznania ze strony władz sportowych.

O niezwyklej ruchliwości zespołów piłkarskich przy klubach fabrycznych świadczy ogromna ilość spotkań rozegranych w bieżącym sezonie.

Obecnie po rozegranych mistrzostwach powstał w łonie klubów fabrycznych projekt rozegrania turnieju piłkarskiego o nagrodę wędrowną.

W dniu onegdajszym odbyła się w tym celu konferencja klubów fabrycznych, które reprezentowane były przez następujących delegatów Kruscheender — Kannenberg, I. K. P. — Sikorski, Widzewska Manufaktura: Steigert i Szten cel, Zjednoczone — Kordasz i Bartosz, Gentleman — Runsztein, Geyer — Wende.

Postanowiono na konferencji tej rozgrywać corocznie turniej piłkarski między zespołami klubów fabrycznych o puchar ofiarowany przez

redakcję „Expressu Wieczornego” oraz nagrodę wewnętrzną, ofiarowaną przez wszystkie kluby. Ze względu na spóźniony termin postanowiono w r. b. rozegrać turniej systemem olimpijskim, natomiast od roku przyszłego rozgrywki prowadzone będą systemem mistrzowskim.

Opracowanie regulaminu nastąpi w najbliższych dniach, przyczem warto zaznaczyć, że puchar wędrowny „Expressu” otrzyma ten zespół, który trzy krotnie z rzędu zdobędzie pierwsze miejsce w turnieju, natomiast nagroda wędrowna wewnętrzna (statua) rozegrana zostanie na innych warunkach, które przewidywać będzie regulamin.

Pierwszy turniej klubów fabrycznych rozpoczyna się w dniu jutrzejszym i trwać będzie trzy dni t. j.

w piątek, sobotę i niedzielę. Losowanie przeciwników dało następujące wyniki: Piątek godz. 9-ta Poznański — Gentleman, godz. 11-ta Zjednoczone — Kruscheender, godz. 1-a Widzewska Manufaktura — Geyer.

W sobotę o godz. 14-ej po wylosowaniu grać będą dwaj z piątkowych

zwycięsców, zaś w niedzielę o godz. 9-ej na przedmecz grać będą dwa z pozostałych klubów w piątek o czwarte i piąte miejsce, zaś o godz. 11-ej zwycięzca z sobotniego meczu ze zwycięskim zespołem pozostałym z piątkowych trzech, spotkanie o pierwsze i drugie miejsce. Zespół pokonany w sobotę zajmuje trzecie miejsce zaś klub, który uzyskał najgorszy stosunek bramek w piątkowych spotkaniach zajmie szóste miejsce. Inowacją turnieju klubów fabrycznych będzie fakt, że zawody muszą przynieść rozstrzygnięcie z tą tylko różnicą, że nie będą przedłużone w ra-

zie wyniku remisowego na dwa razy po 15 minut, lecz prowadzone będą aż do uzyskania zwycięskiej bramki.

Nie ulega kwestii, że turniej klubów fabrycznych o puchar „Expressu” wzbudzi w sferach sportowych Łodzi ogromne zainteresowanie, ze względu na silną konkurencję, bowiem jak wiadomo, kluby te posiadają w swych szeregach znakomite jednostki footballowe. Nie ulega dziś kwestii, że łódzka klasa C. jest znacznie silniejsza od klasy B. i dorównuje klasie A, jeżeli zważyć, że najlepsi gracze A klasowi przechodzą do klubów fabrycznych.

Protest Pogoni odrzucony

Trzej członkowie Ligi dokooptowani

Możliwość unieważnienia meczu Turysta-Warta

Jak się „Express Wieczorny” dowiadyje odbyło się w dniu onegdajszym w Warszawie posiedzenie Związku Głównego Ligi, na którym dokooptowano do zarządu ścisłego na miejsce red. Laskownickiego, d-ra Matuszowskiego i kpt. Patryki, pp.: mjr. Picheta, kpt. Zawidkiewicz i mjr. Kempkiego. W ten sposób uniknięto zwołania nadzwyczajnego walnego zebrania Ligi, któreby tylko niepotrzebnie przewlekło sprawę.

Jednocześnie na tymże zebraniu rozpatrywano protest Pogoni w sprawie przegranych zawodów z Turystami, które przesunięto z 3 maja na 14 lipca. Po dłuższej dyskusji protest Pogoni został odrzucony.

Natomiast zgoda nieoczekiwany zwrot przyjął protest Warty w sprawie przegranego meczu z Turystami. Okazało się, że Turysta nie są zupełnie w porządku i aczkolwiek protestu tego definitywnie jeszcze nie zatwierdzono, to jest w kołach ligowych liczą się z przyznaniem Warcie walcoveru, w najlepszym zaś wypadku unieważnienia spotkania z Wartą. To drugie możeby nawet wyszło Turystom na korzyść, bowiem jak wiadomo Żukowski brał również udział w spotkaniu z Garbarnią, które zakończyło się przegraną fioletowych. Turysta mieliby więc do rozegrania jeszcze 2 mecze w Łodzi, które mogą przynieść więcej jak 2 punkty.

Mistrzostwa klubów żydowskich

rozpoczynają się w dniu jutrzejszym w Krakowie

„Żydowski Klub Sportowy Makabi” w Krakowie obchodzi w bieżącym roku jubileusz 20-lecia istnienia. Założony w roku 1909, postawił sobie za cel regenerację fizyczną żydów przez ćwiczenia sportowe. Jako pierwszy żydowski klub sportowy, stała się „Makabi” wzorem dla wszystkich żydowskich klubów w Polsce i dzisiaj jeszcze zajmuje pierwsze miejsce wśród klubów żydowskich. „Makabi” posiada sekcje: footballową, lekkoatletyczną, ciężkoatletyczną, pływacką, hokey'a na lodzie, łyżwiarską, gier sportowych, narciarską, wioślarską, strzelecką, turystyczną, ping-pongową, bokserską i tennisową.

Makabi posiada mistrzostwo Polski w water-polo (piłka wodna). Członkowie Makabi posiadają mistrzostwo Polski w różnych dziedzinach sportu.

W dniach 1, 2 i 3 listopada bież. roku urządza Makabi z okazji 20-lecia ist-

nienia turniej footballowy o tytuł mistrza żydowskich klubów sportowych w Polsce. Zwycięzca otrzyma puchar ufundowany przez Wszechświatowy Związek Makabi, pod którego protektorem turniej się odbywa. Ze wszystkich znaczących miast przjeżdżają drużyny, tak że ilość zgłoszonych wynosi 16. Będzie to największa tego rodzaju impreza w Polsce. W ramach tych uroczystości odbędzie się poświęcenie sztandaru klubowego oraz uroczysta akademja z udziałem władz i instytucji społecznych.

Obecnie Makabi należy do najznaczących klubów w Polsce. Mając ponad 1000 czynnych członków i wykazując żywotność we wszystkich dziedzinach sportu, zdobywa Makabi coraz liczniejszych zwolenników wśród najszerzych warstw społeczeństwa.

Jak już donosiliśmy w zawodach powyższych bierze również udział Ha-

Ostatnia minuta.

Bunt związków robotniczych przeciw władzy sowieckiej

Ryga, 31 października.
Z Moskwy donoszą, że konflikt pomiędzy rządem sowieckim i związkami zawodowymi pogłębia się. Ostatnio władze sowieckie zwróciły się do centrali związków zawodowych z żądaniem, aby bezrobotni, należący do tych związków, byli wykorzystani przy wyładunku kilku tysięcy wagonów, tworzących zastory na stacjach kolejowych moskiewskich. Główna rada związków zawodowych odmówiła wykonania tego polecenia.

Urzędowe „Izwestia” nazywają postępowanie związków zawodowych „cichym strajkiem” i żądają powtórnego rozwiązania obecnego składu kierowniczych organów związków zawodowych.

Komuniści rozkradają Rosję

Ryga, 31 października.
„Prawda” donosi, że w organizacjach sowieckich w Rostowie nad Donem popełniono w roku bieżącym defraudacji na sumę około miliona rubli. Pismo konstatuje, że w liczbie defraudantów aresztowano 52 członków partii komunistycznej.

Chiny likwidują sądownictwo zagraniczne

Pekin, 31 października.
Rząd chiński ogłosił ustawę, mocą której wszystkie sądy zagraniczne na terenie Chin zostają zniesione z dniem 1 stycznia 1930 roku. To samo dotyczy sądów mieszanych. Majątek sądów przechodzi na własność rządu chińskiego. Korpus dyplomatyczny w Pekinie zakomunikował chińskiemu min. spraw zagranicznych, iż nie zgadza się na tę ustawę i wystosuje odpowiedni protest.

Król włoski słoju wizytę papieżowi

Rzym, 31 października.
Jak donosi prasa włoska, w dniu 12 listopada papież przyjmie w swych apartamentach króla włoskiego. Wizyta ta będzie miała charakter zupełnie prywatny. W styczniu nadchodzącego roku złoży papież rewizytę parze królewskiej i odwiedzi ich w willi królewskiej w Savoy.

Pomnik z tureckich luf armatnich przetopiony dla fabryk sowieckich

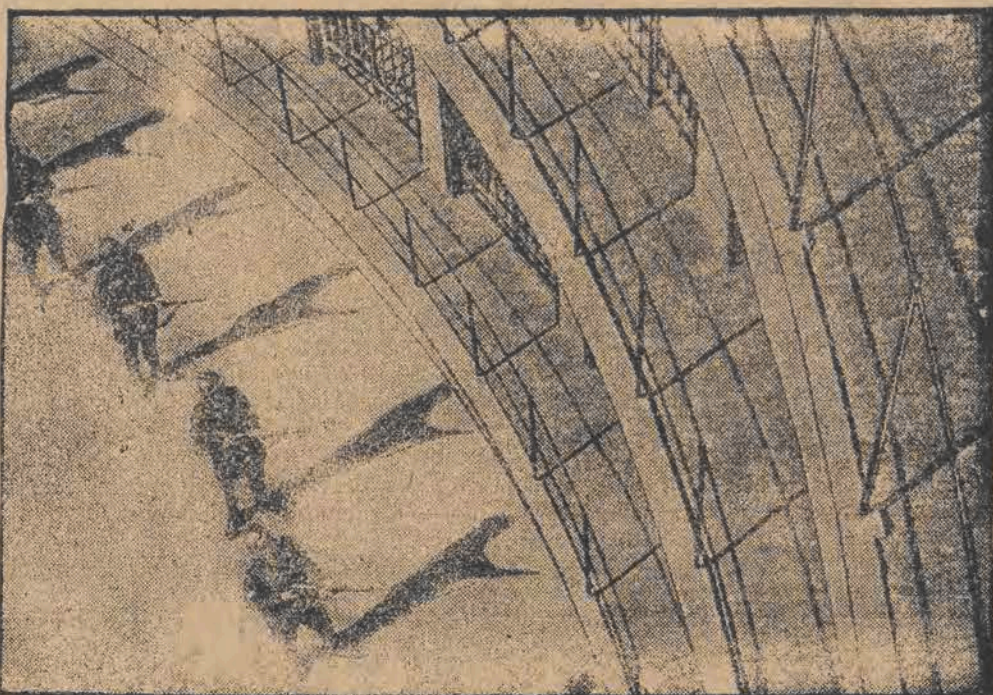
Moskwa, 31 października.
Władze sowieckie postanowiły zbudować pomnik „Zwycięstwa” w Piotrogradzie, wzniesiony w 1879 r. dla upamiętnienia zwycięstwa nad Turcją. Pomnik ten zbudowany jest ze zdobytych luf armatnich. Wobec katastrofalnego braku surowców, wszystkie metalowe części pomnika zostaną zużyte przez przemysł sowiecki.

XXXXXXXXXXXXXXXXXXXX



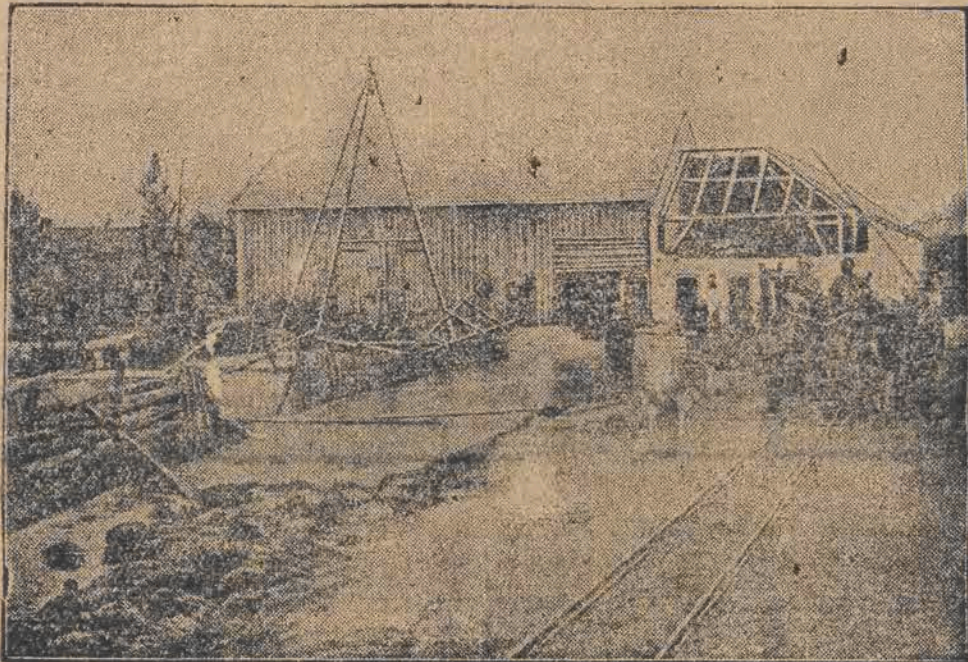
XXXXXXXXXXXXXXXXXXXX

„Bunt więźniów” w amerykańskim więzieniu



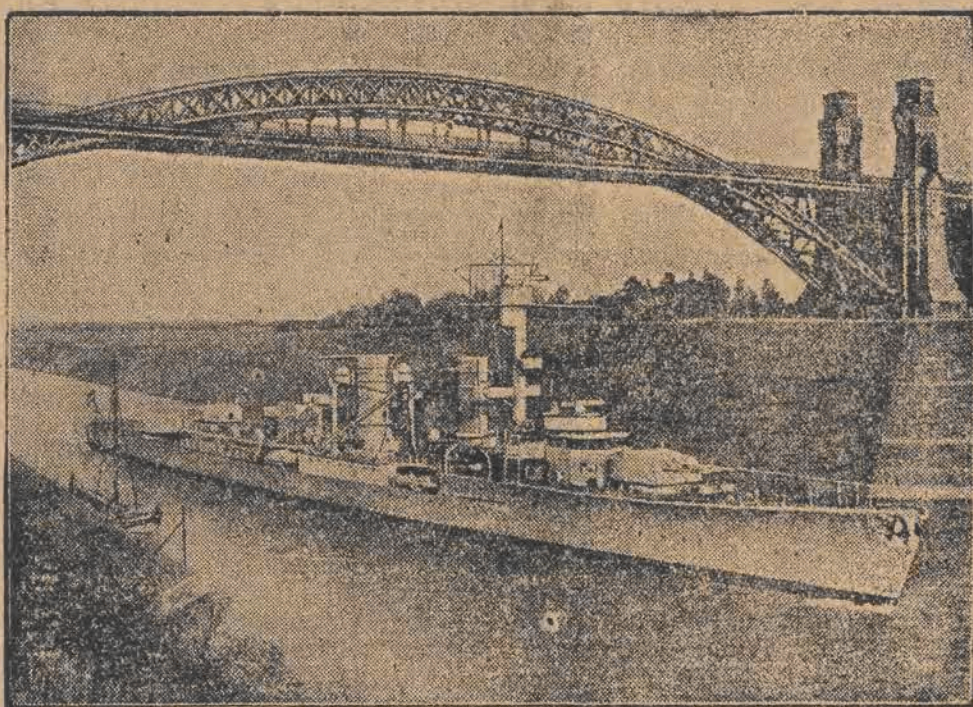
Jedna z wytwórni filmowych nakręciła ostatnio sensacyjny film p. t. „Ludzi-ki arsenał”. Treścią filmu jest bunt więźniów w więzieniu amerykańskim. Powyżej podajemy charakterystyczną scenę z tego filmu, przedstawiającą wojsko, pilnujące zamkniętych w celi więźniów.

Podziemna domowa



Niezwykły wypadek wydarzył się w wiosce Bussin na niemieckim Pomorzu. Wioska ta nawiedzona została przez powódź, która przyszła... z pod ziemi. W kilku miejscach na terenie wsi ukazała się woda, która zalała szereg zabudowań włościańskich.
Na zdjęciu: zagroda, zalana niespodzianie przez wodę.

Niemiecka flota rośnie...



Nowy niemiecki krążownik bojowy „Karlsruhe”, uwidocznił na powyższym zdjęciu podczas przejazdu przez północno-wschodni kanał niemiecki, świadcząc znowu o niebezpiecznym dla świata wzroście niemieckiej floty wojennej.



Sztuczny kauczuk



E. KLEIBER, znany chemik szwajcarski, wynalazł sposób produkowania sztucznego kauczuku, którego cena byłaby znacznie niższa, niż cena kauczuku naturalnego. Odkrycie to mogłoby wywołać wielki przewrót w różnych dziedzinach przemysłu.

Bankier, który trzęsie finansami świata...



J. P. MORGAN, znany milioner amerykański, największy bankier świata, jest — jak donoszą z Ameryki — głównym sprawcą katastrofalnego spadku akcji na giełdzie nowojorskiej, który wywołał tam niedawno niebywałą panikę.

Balon z wisielcem spadł w Warszawie na dach kamienicy

Z Warszawy donoszą: Podczas wczorajszych popisów propagandowych, urządzanych staraniem Ligi samowystarczalności gospodarczej, zdarzyła się elektryczna, lecz na szczęście niezbyt groźna katastrofa.

Z placu Marszałka Piłsudskiego o godzinie 4-ej po południu wznosił się wojskowy balon na uwlezi. U spodu flaga z napisem „Kupuj wyroby krajowe”, a jeszcze niżej kołysał się smutnie wisielec, symbolizujący importera towarów zagranicznych.

Lot odbył się bez wypadku, za to fatalne było zakończenie. Podczas ściągania powietrznego olbrzyma zerwała się nagle wichura. Miotany podmuchami wiatru, balon spadł na dach domu nr. 2 przy ulicy Wierzbowej (róg Ossolińskich) i, zaczepiając się o komin, stawiał opór wysiłkom żołnierzy.

Napróżno szarpano za liny, ani drgnął. Dopiero po upływie kwadransa wyszło na jaw, że balon jest uszkodzony. Powłoka była rozdarta, gaz uciekł.

Tymczasem na placu i okolicznych ulicach utworzyło się ogromne zbiegowisko. Ciekawsi zatarasowali jezdnię i chodniki, wstrzymując ruch pieszego i kołowego.

Porządek przywróciła policja 12-go komisariatu. Do zdjęcia balonu sprowadziło kilkunastu żołnierzy, którzy dzielnie wywiązali się z zadania.